

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 7 LUTEGO.

N^o 9

ROK 1849.

KOMMISSJA KWATERNICZA.

W wypełnieniu Reskryptu J. O. Księcia Gorczakowa, Jenerał-Adjutanta i Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora, z dnia 17/20 stycznia r. b. Nr. 227, podaje do wiadomości właściciele domów m. Warszawy i przedmieścia Pragi, zatwierdzoną przez Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królestwa,

TABELLE

opłaty pieniężnej na rzecz miejskiego kwaterunkowego funduszu, mającej się uiszczać przez właściciele domów w m. Warszawie i przedmieściu Pradze, za nieponoszenie w naturze kwaterunku w ciągu 1849 r. z mocy szczególnych upoważnień.

Stopnie, dla których naznaczają się kwatery.	OPŁATA ROCZNA.					
	Na ulicach.					
	1-go rzędu.		2-go rzędu.		3-go rzędu.	
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
Jenerał broni i Urzędnik 2-jej klasy . . .	1155	—	975	—	975	—
Jenerał-Lejtnant i Urzędnik 3-jej klasy . . .	864	—	744	—	744	—
Jenerał-Major i Urzędnik 4-jej klasy . . .	695	25	587	25	587	25
Urzędnik 5-jej klasy	516	—	435	—	435	—
Podpułkownik i Urzędnik 6-jej klasy	316	50	292	50	292	50
Podpułkownik, Major i Urzędnicy 7-jej i 8-jej klasy	204	—	159	—	114	—
Kapitan, Sztab-Kapitan i Urzędnicy 9-jej i 10-jej klasy	93	—	75	—	57	—
Porucznik, Podporucznik, Proporszczyk i Urzędnicy 12-jej, 13-jej i 14-jej klasy	69	75	56	25	42	75
Zołnierz	10	80	9	—	7	20
Za klatkę na jednego konia w stajni	3	65	3	65	3	65
Za miejsce na jeden powóz w wozowni	3	65	3	65	3	65

1. Do ulic 1-go rzędu w Warszawie liczą się: Krakowskie Przedmieście z placem około kolumny Zygmunta, Senatorska, Miodowa, Podwale od strony zamku do ulicy Dunaj i Raczynskiej, Długa, Bielańska, Przejazd, Tłumacka, Rymarska, Wierzbowa, Elektoralna i Leszno do Orlej, Trembacka, Nowo-Senatorska, Żabia, Graniczna, Nowy Świat do Nowej Drogi, Mazowiecka z wyłączeniem posesji pod NN. 1346 lt. c, 1347 lt. a, i 1350, jako niemającej zabudowanego frontu.

Do tegoż rzędu zaliczają się domy pod NN. 624, 625 i 626 przy ulicy Koźiej około Poczty sytuowane, jako najbliższe Krakowskiego Przedmieścia.

2. Do ulic 2-go rzędu liczą się: Nowy Świat od Nowej Drogi do kościołka św. Alexandra, Stare Miasto, Jezuicka, Kanonia, Dziekania, Piwna, Zapiecek, Piekarska, Dunaj, Nowomiejska, Krzywe-Koło Mo-

stowa, Freta, Nowe Miasto, Kapitulna, Niecała, Danielewiczowska, Leszno od Orlej do Żelaznej, Elektoralna od Orlej, Podwale od Dunaju i Raczynskiej do Nowomiejskiej, Orla, Chłodna do Żelaznej Zimna, Ptasza, Przechodnia, Targowa, Gnojna, Skórzanna, Krochmalna do Ciepłej i dalej do Nr. 991 włącznie, Grzybowska z prawej strony do Nr. 1030, a z lewej do Nr. 1055 włącznie, Królewska, Twarda do Ciepłej, Bagno, S-to-Krzyska, Mazowiecka co do possessji pod NN. 1346 lt. c, 1347 lt. a, i 1350, Szpitalna, Warecka, Jasna, Szkolna, Marszałkowska do Nowej drogi, Chmielna do Nr. 1555 włącznie, Bracka, Mokotowska, co do domów mających fronta od placu św. Alexandra i Alei, Wiejska, S-to-Jerska, Wołowa, Franciszkańska, Koźła, Zakroczymska, Wojtowska, Owcza, Bonifaterska, od Franciszkańskiej do Konwiktorskiej Nalewki, Gesia do Dzikiej, Dzika do Dzielnej, Nowolipie do Karmelickiej, Dziekanka, Bednarska, Oboźna, Alexandrja, Ordynacka, Celna, Jerozolimska, S-to-Jańska i Nowolipki do Dzikiej.

3. Wszystkie zatem inne ulice, a w ich liczbie Chłodna, od Żelaznej do Wolskich rogatek, Leszno od Żelaznej do okopów, Bonifaterska od Konwiktorskiej ku ulicy Kłopot, a także w Przedmieściu Pradze, należą do ulic 3-go rzędu.

Uwaga 1. Ponieważ kwaterunek w tutejszym mieście, Postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 12/24 października 1837 r. o powinności kwaterunkowej miasta Warszawy, ustanowiony jest w naturze; przeto opłata w niniejszej Tabeli oznacza się dla tych tylko właściciele, którzy do rozmaitych ważnych przez Zwierzchność za dostateczne uznanych przyczyn, kwaterunku w naturze ponieść niemoga.

Uwaga 2. Przed końcem 1849 r. niniejsza taxa na rok następny może być zmieniona, stosownie do cenności kwarteru w mieście i przez wzgląd na szczególne okoliczności, lecz nieinaczej jak z potwierdzenia Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królewskiego.

Warszawski-Wojenny Jenerał gubernator, Jenerał Adjutant,
(podpisał) Książę Gorczakow.
Naczelnik kancelarji (podpisał) Kozackowski.
Zgodno: Naczelnik kommissji kwaterniczjej
Pułkownik Wogak.

O KADZIELI.

(Ciąg dalszy.)

Do wrywania lnu odbiera się czas ani za suchy ani też za mokry; w pierwszym razie byłaby robota trudna, w drugim zaś, mokro rwany len dostalby plam, które bieleniu trudno się wywabiają. Najlepszy jest do tej roboty czas po deszczu, gdy len obeschnie a ziemia będzie jeszcze wilgotna. Wyrwać trzeba len z korzeniami, czy-to, odrzucając z niego wszelkie obce chwasty i ziółta. Wyrwany klasę na ziemi małemi garściami.

Zaraz przy rwaniu lub przed moczeniem lub roszaniem, trzeba len troskliwie sortować to jest odbierać osobno krótszy, a osobno dłuższy. Ważna to jest okoliczność: bo nie tylko grubsze łodygi wymagają dłuższego moczenia lub roszania niż cienkie, ale także w tarciu lnu, w obrabianiu włókna, wiele się go psuje, odchodzi, gdy drobniejsze z grubszymi łodygi zostały razem pomieszane.

Wyrwany len albo zaraz czochra się, to jest obrywają się główki za pomocą właściwych żelaznych grzebieni, c z o c h r a z w a n y c h, i rozpościela do roszania lub kładzie do wody dla wymoczenia, albo też suszy się i młóci lub obija, a dopiero potem rosi lub moczy. Len po wyrwaniu choćby też przez krótki czas na kupie leżący zagrzewa się i dostaje plam lub nawet nadweręża się moc jego włókna. Jeżeli więc służy pogoda, rozesać go cienko na murawie, gdy obeschnie z jednej przewrócić na drugą stronę, a potem związać i zwiesić. Gdyby zagrażała niepogoda, wypadłoby tylko przesuszyć a następnie zwiesić len pod dach i dosuszyć go w piecu lub w suszarni.

Roszenie, moczenie i porównanie skutków obojga.

Łodyżka lnu składa się z części drzewiastej czyli paździoru otoczonej łyżkiem, w którym jest właściwe włókno a które okrywa delikatna skórka. Te główne części łodygi sklejone są istotą żywiczną ani włókien jedne od drugich ani od paździoru oddzielić niedozwalającą. Niedawnemi czasy radzono wysuszonego lena łamać, rozgniatać między wałcami na machinach, a potem chemicznymi środkami wymywać, wywarzać ową istotę żywiczną; rozmaite w tej mierze robiono doświadczenia, i w końcu przekonano się, że takie środki albo są zbyt kosztowne, albo nie dają dobrego skutku; zarzucono je więc i wrócono się do dawnych sposobów, to jest do roszania lub moczenia, przez które się istota żywiczna rozpuszcza, wymywa i włókno czyste od paździoru odstaje.

Jak roszanie tak i moczenie różni różnie wykonywają, powiem w krótkości jak oboje robią się u obcych najumiejętniej i najtroskliwiej przedziwem się zajmujących ludów, a czytelnicy porównają ze swemi sposobami, i osądzą w czem są podobne, lepsze lub gorsze.

Czy to roszanie czy moczenie w uzyskaniu ze lnu włókna jest najgłówniejszą robotą: od niej to po największej części zależy nie tylko dobroć i piękność ale nawet ilość włókna; gdy nieumiejętnie lub niedbale ją kto wykona, tedy i z najpiękniejszego lnu podle i w małej ilości otrzyma włókno. Obszerniej więc o tej dwojakiej robocie powiem.

A. Roszenie. Już to zaraz po wyrwaniu i oczochraniu, lub też po poprzednim wysuszeniu i obiciu główek, rozściela się len cienko rzędami na suchej murawie, na pokosisku suchej łąki, na odłogu, lub na gęstem, czystym rżysku owsianem lub jęczmiennem, tak iżby ani leżał bezpośrednio na ziemi ani też zbyt wysoko nad nią, żeby go wiatr nie zrywał; czemu zaradzając niektórzy rozesałany len zlewają wodą za pomocą ogrodniczych konewek, aby się gładko uległ i od wiatru nie podnosił. Wystrzegać się należy rozścielania lnu w miejscach mokrych, mianowicie torfistych lub rudziastych, jak również miejscach gdzie wiele chwastu, ziół liściastych: bo tam mogłoby włókno dostać plam rzdawych lub innych.

Tak rozpostarty len zostaje pod gołym niebem, dnie i noc, na działaniu powietrza, wilgoci, rosy, deszczów, słońca, wiatrów, tak długo aż włókno łatwo i czyste od paździoru odstawać zacznie: ciągnie się to od dwóch do kilku a nawet kilkunastu tygodni, w miarę ciepła i wilgoci powietrza i nazywa się roszaniem, jakby skutek najwięcej zależał od rosy.

W Badeńskiem, w Wirtembergji rozścielają len na suchych łąkach lub na pastwiskach, i za każdym spadnięciem deszczu przewracają go grabiami, a zbierają gdy włókno od paździoru odstaje co w 3 do 5 tygodniach następuje. Podnoszą go i stawiają w małe kupki; gdy tak 4 godziny poschnie wiążą w pęki i pod dach zwożą.

Mieszkańcy gór alpejskich zostawiają go bez przewracania. Próbując ukończenia roszania uważają czy od skruszonej w palcach łodygi

włókno czysto odstaje, czy łatwo wykrusza się paździora, czy znikła materia żywiczna i czy na końcach łodyg od wierzchołka włókna odstają; za dostateczny także znak ukończonego działania uważa się gdy łodygi słońcem oświecone połyskują. Skutek ten, według działania powietrza, ciepła i wilgoci następuje w 3 do 5 tygodni, a czasem w kilkanaście dni. Wtedy len zbierają i albo zaraz wycierają, albo w braku czasu, tę robotę do wiosny odkładają.

W niektórych okolicach nad Renem, przewracają len wtedy gdy na końcach bieleć zacznie. Do uroszenia, mniemają, potrzeba 2 do 4 tygodni; ukończyło się ono gdy włókno łatwo od paździoru odstaje; przeciwnie gdy włókno zbielałe trzyma się jeszcze łodygi, znak to, że len za długo się rosił, stracił giętkość, rwać się będzie i odchodzić z paździerzą. Uroszony zachowują w suchym spichrzu lub w stodole. Najlepszy czas do roszania wczesnego lnu uważają sierpień; późny zaś lepiej jest rosić następnej wiosny i takiego bielsze bywa włókno. Niektórzy jednak rosą go w jesieni a nawet zostawiają pod śniegiem, i mówią że taki miewa piękny srebrzysty połysk.

W okolicach Czarnolasu rozpościelają len na górach, jak najcieniej, tak iż len z jednego morga zebrany zajmuje przeszło dwa morgi: bo, jak mówią, im cieniej jest rozesałany tym bielsze będzie jego włókno. Roszą go zaś 4 do 5 niedziel.

W Czechach, około Königsgrätz, zaraz po oczochraniu główek wywożą len na rżysko jęczmienne lub w braku jego na odłóg i jak najcieniej rozścielają. Tu leży dopóty aż się dobrze urosi, co, gdy powietrze sprzyja, nastąpi we trzy tygodnie, inaczey zaś ciągnie się 7 do 9 niedziel. Dla próby zaś biorą garść lnu pod cierlicę, jeżeli nie łatwo wykrusza się paździora i nie dość miękie i wietkie okazuje się włókno, dalej jeszcze przeciągają roszanie. Gdy zaś len już urosił się, podnoszą go w kupki rano a po południu wiążą i zwożą.

W innej znowu okolicy czeskiej wyrwany i oczochrany len natychmiast wywożą na suchą łąkę; gdyż na niej o 2 do 3 dni prędzej się rosi, niż na rżysku, i zostawiają go tu, bez przewracania, aż będzie gotowy. Gdy paździora sama przez się pęka i włókno odstaje, w pogodnym dniu wiążą len słomą w małe snopeczki, a tych po 10 w większy pęk, zwożą i w suchym, przewiewnym miejscu zachowują aż do czasu suszenia i tarcia.

W czeskich i szląskich okolicach kerkonoskich postępują ze lmem tak samo jak w dwóch wyżej wymienionych, ale tylko do połowy rosą w jesieni a resztę tej roboty kończą na wiosnę. Lecz kiedy się zdarzy, że weześnie śnieg upadnie a potem jeszcze trwa pogodna jesień, tedy w tej porze kończy się roszanie, a wtedy len daje włókno i co do delikatności i koloru piękniejsza od uroszonego częścią w jesieni częścią na wiosnę.

Wyżej wymienionych i innych jeszcze sposobów roszania lnu doświadczano przez cztery lata w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Hohenhejmie i przekonano się, że najlepsze warunki są następujące.

1) Do rozpościelania lnu najlepsze są wystawione na słońce, suche gęstą murawą pokryte smugi, mianowicie pokosisko łąkowe, byle w nich nie było torfu ani rudy żelaznej. W braku smugów użyć do tego można gęstych, nisko zżętych rżysk, szczególniej po owsie lub jęczmienu.

2) Łodyżki lnu rozpościelają się cienko, rzędami, obrócone korzonkami w stronę z której najsilniej wieją wiatry: bardzo dobrze będzie zaraz po rozesałaniu, jeżeli deszcz nie pada, polać len czystą wodą, a to roszanie przyspieszy, len przyklepie i zwiewaniu od wiatrów zapobieży.

3) Ponieważ len na spodniej stronie prędzej się rosi niż na wierzchniej, zatem, kiedy się roszanie zbliża do końca na spodzie, upatrzwszy chwilę przed deszczem, podczas ciszy, przewrócić trzeba rzędami, biorąc każdy od wierzchołków przez korzonki grabiami a gdzieby się poplątał ręko ma poprostować należy. Próbować go trzeba często trąc zdźbła w palcach, albo lepiej jeszcze garść w cierlicy; jeżeli większej części łodyg paździora łatwo się łamie, mianowicie w cieńszym końcu i tamże włókno łatwo odstaje, lub gdy toż włó-

samo przez się od paździory odstaje, wtedy się len garściami za wierzchołki zbiera, na gruncie okrągłemi kupkami stożkowato stawia, suszy, nareszcie w większe pęczki, osobno dłuższy, osobno krótszy, wiąże i w suchem miejscu, pod dachem do tarcia zachowuje.

B. M o c z e n i e. Celem tej roboty jest także rozpuszczenie materji żywicznej i odłączenie z niej paździory; używają jej po niektórych miejscach Szwabji, a powszechnie w północnych Niemczech, w Belgji i Holandji. Różnice w postępowaniu bywają tam tak znaczne, iż po szczególe o nich wspomnieć warto.

W wyższej Szwabji, po oczochraniu główek lub po wymłóceniu nasienia, wiążą len w małe 4 do 5 cali grube snopki, niosą pod wieczór do wody i układają w sposobie jakby tratwy 8 do 12 stóp długoj a szerokięj jak długość lnu 2 lub 3 razy wzięta. Układając snopki obracają len wierzchołkami do środka a korzonkami zewnątrz, a ponieważ snopki układają się jedne na drugich 3 lub 4 warstwami, tratwy zatem bywają do 1½ stopy grube.

Żeby zapobiedz rozpierzchaniu się snopków, kładą spodem tratwy dwa słomiane powrosta, a w takimże kierunku na wierzchu dwie tyki, które do tyła kamieniami obciążają, iżby się ten w wodę zanurzył i nią do 4 lub 5 cali pokrył. Takim sposobem ułożona tratwa może sobie pływać po stawie lub sadzawce. We 4 lub 5 dni po ułożeniu lnu zaczyna być woda około tratwy mętna, w kilka dni potem łodygi jego czuć się dają w palcach gładkie, śliskie a w 10 do 12 dni, gdy się wydobywać zaczyna woń właściwa, niemiła, gdy włókna łatwo odstają od paździery, już len należyce wymokł, wtedy go z wody wydobywają, na suchej murawie rozścielają, gdzie przez tydzień schnie i do tarcia jest gotowy.

Na S z l ą s k u, powszechnie, jak w Czechach, rosą, w niektórych tylko okolicach moczą. Koło Jpola np. wbiwszy w bieżącą wodzie kotki układają między niemi len, przykładają go słomą, obciążają kamieniami i przez tydzień spokojnie zostawiają.

Jeżeli od obwiniętej okoła palca łodygi włókno od grubszego jej końca odstaje, uważają to za znak dostatecznego wymoczenia; wtedy len czysto płóczą, na murawie rozścielają i tam 2 do 4 tygodni zostawiają, aby rosa i słońce moczenia dokończyły.

Około G i e ł c z o w a zaś postępują sposobem niderlandzkim: zaraz po wyrwaniu i oczochraniu, wiążą len w małe snopeczki (tegoż lnu łodyżkami) i kładą do wody: gdyż ze lnu za surowo zamoczonego włókno jest daleko delikatniejsze i miększe. Żeby się snopeczki nie rozplwały, układają je warstwami i na wierzch nakładają na nie szlamu lub darniny, aby się w wodę zanurzyły, żeby powietrze nie miało do lnu przystępu: gdyż wtedy byłby jego kolor niejednostajny. To moczenie, stosownie do więcej lub mniej ciepłego powietrza, trwa 5 do 8 dni, a jego ukończenie poznaje się gdy włókno przestaje być kleistem i łatwo odstaje od łodygi. Biorą także łodygi lnu, kładą ją w dwóch lub trzech miejscach na cal od siebie odległych; gdy z tych miejsc paździora wyjąć się da łatwo bez ciągnięcia za sobą włókna, uważa się len za dostatecznie wymoczony. Wyjmują wtedy len, rozścielają go na smugu lub rżysku, dozwalają mu leżeć 8 do 10 dni, i kontenci są gdy w tym czasie moczny deszcz go splócze.

Podczas powyższego krótkiego moczenia nie wydobywa się z wody zgniła woń, i właśnie w tej wodzie karpie dobrze się hodują.

W ogólności jednak chcący moczyć len w wodzie, gdzie się ryby chowają, powinien to czynić na dole stawu, układać len tam gdzie woda odpływa a nie w górze którejdy przypływa: bo woda w której len mokł, dla ryb jest szkodliwa.

W Niderlandach około C o r t r y k, jeżeli nie ma w bliskości bieżącej wody rzecznej, moczą len w wycembrowanych cegłą dołach, tak głębokich, iżby ustawione w wodzie snopki lnu ani się dna dotykały ani nad wodę wystawały. Oczochrany len wiąże w snopki dwoma garściami objąć się dające, stawiają je w wodzie prosto, korzonkami na dół, jeden przy drugim, a na wierzch przykrywają żytnią słomą i obciążają darnią lub deskami i kamieniami, tak iżby

len utrzymywał się w wodzie. Długość moczenia zależy od stanu powietrza; gdy jest ciepło, dosyć będzie 4 do 6 dni, gdy zimno potrzeba 10 do 12 dni. Ponieważ wiele zależy na utrafieniu dostatecznego wymoczenia, dowiadują się więc o niem co parę godzin. Gdy właściwą chwilę upatrzą, gdy łodyga łatwo się łamie, wybierają len z wody, choćby to pod noc nastąpić miało. Wyjęte snopki stawiają prosto, aby woda ociekła, zwożą i cienko na smugu rozpościelają. W tydzień lub dwa przewracają rzędy lnu podkładając łaskę i po jakimś czasie zbierają i zwożą.

We F l a n d r j i francuskiej wyschłe snopki wymoczonego lnu zwożą, w suchem miejscu pod dachem przechowują i dopiero następnie wiosny na smugu rozścielają.

W W e s t f a l j i, gdzie hodują len na przedzie, z której wyrabiać się ma najprzedniejszy batyst i koronki, zaraz po wyrwaniu, nawet nie oczochrując główek nasiennych, wiążą len w małe snopki, i surowy kładą do moczenia w doły 25 do 30 stóp średnicy obszerne, do 4 stóp głębokie. Niedbają tam o ziarno: bo jak się powiedziało, ze lnu na włókno pielęgnowanego, mała ono ma wartość. Układają przy boku dołu rząd snopków do góry korzeniami przewróconych w wodzie pochyło, tak iżby pół stopy z wody wystawały; przy pierwszym rzędzie kładą drugi, trzeci i t. d. wszystko korzeniami do góry. Gdy tak wszystek len zostanie włożony i utworzy się pozioma nad wodą jego korzeni równina, kładą na niej chróst z białego, nie olszowego ani dębowego drzewa, bo to farbuje, a w braku chróstu kładą jedną, drugą i trzecią warstwę prostej słomy, na krzyż, na nią tyle kamieni, lub, co lepięj, darni, trawą na dół obróconęj, iżby w wodę len pogrzyżała. Przez trzy dni o len tak zamoczony są spokojni, potem zaś troskliwie się dowiadują czy już dosyć mokł, czy nie wypada już wybrać go: gdyż w przeciągu 4 do 5 dni może być gotowy, kiedy powietrze jest ciepłe i woda miękka; niechby tylko len przez kilka godzin za długo w wodzie pobył, nadwerezyc się może tak, iż połowa odejdzie włókna w paździore. Wołą więc trzymać go w wodzie krócięj a potem dłużej zostawić na smugu.

Westfalczycy mają wiele znaków podług których sądzą o wymoczeniu lnu, a mianowicie:

- 1) Gdy wyciągnięte ze snopka i zgięte zdźbło łamie się z szelstem;
- 2) Gdy od pociąganęj między dwoma palcami łodygi włókno, na pół cala przed palcami od łodygi odstaje;
- 3) Kiedy włókno od paździory odstaje, lub też gdy od wziętych za korzonki i 3 do 4 razy o wodę uderzonych łodyg włókno odstaje i jeży się.

Skoro więc jeden z tych znaków spostrzeżę, natychmiast len z dołu wybierają, w czystej wodzie wypłokują i na smugu lub rżysku rozpościelają. Tu leżeć mu dozwalają 1 do 3 tygodni a to stosownie do ciepła powietrza i krótszego lub dłuższego czasu przez który mokł w wodzie. Tymczasem przewracają go raz lub dwa, a gdy deszcze przechodzą, więcej razy i coraz biorąc garść probują na cierlicy czy już dobrze paździora wykrusza się. Gdy się to pokazuje, wiążą len w snopeczki grubości ręki, zwożą do domu i albo zaraz wycierają albo dosuszają jeszcze pod dachem, na słońcu lub w ciepłej izby, nigdy zaś nie używają do tego ogrzanego pieca ani opalonej suszarni, które za szkodliwe i niebezpieczne poczytują.

(Dalszy ciąg nastąpi)

APARAT GORZELNIANY.

Przez Rząd upatentowany, w jednym słupie drewnianym, bez Talerzy w dobrach Wólka Noskowska w Gub. Lubelskiej Pow. Bialskim dziedzicznych JW. Ignacego Wężyk, znajdujący się przeze mnie wynaleziony, obecnie jest czynnym, i odpowiada wszelkim warunkom jakie Właściciel i Gorzelany mieć chcą; albowiem stosownie do wielkości zacieru pedzenie na nim trwa tylko godzin 5 do 6, ponieważ bez przerwy odbywa się dystylacja, przez co oszczędność wielka w czasie, usłudze i materiale palnym. Okowita wysokięj pró-

